

U siedmiolatków
ponad 55 razy
częściej wykrywa
się wadę słuchu
niż u noworodków

Fot. Mariusz Czajka



Głuchota kontrolowana

Rozmowa z prof. Henrykiem Skarżyńskim, dyrektorem Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie

Jest pan współautorem projektu przesiewowych badań słuchu i głosu siedmiolatków mieszkających na wsiach i w małych miastach wschodniej Polski. Program ten zrealizowano bardzo szybko od marca do czerwca tego roku. Na czym polega jego nowatorski charakter?

Do tej pory nigdzie na świecie nie przeprowadzono w tak krótkim czasie tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia badawczego i organizacyjnego. Diagnostyką objęto 92 876 uczniów z 5045 szkół w siedmiu województwach (warmińsko-mazurskim, mazowieckim, podlaskim, lubelskim, świętokrzyskim, małopolskim i podkarpackim). Szkoły mieściły się w małych miejscowościach (do 5 tys. mieszkańców) i były znacznie oddalone od siebie. Aby dotrzeć do wszystkich

uczniów zakwalifikowanych do programu, badacze musieli przemierzyć 250 tys. km i to w bardzo krótkim czasie, zaledwie trzech miesięcy.

Jaki był cel programu?

Przede wszystkim wyrównanie szans rozwojowych siedmiolatków z obszarów wiejskich, które mają utrudniony dostęp, chociażby ze względu na odległość, do specjalistycznej diagnostyki. Oczywiście, chodziło nam również o to, aby zbadać dzieci i pokierować dalszym leczeniem tych, u których stwierdzono zaburzenia słuchu. Naszym zadaniem było również zwrócenie uwagi rodziców oraz nauczycieli na problemy związane z zaburzeniami słuchu i ułatwienie dostępu do badań słuchu w latach następnych.

Przecież od kilku lat prowadzi się badania przesiewowe słuchu u noworodków. Wszelkie zmiany w tym narządzie powinny być wychwycone tuż po urodzeniu. Po co więc powtórnie badać dzieci w wieku szkolnym?

Zasadniczym powodem jest to, że słuch narażony jest na uszkodzenie w ciągu całego życia. Przyczyny mogą być przeróżne, od zaburzeń wrodzonych, które ujawniają się dopiero w późniejszym okresie, poprzez uszkodzenia powstałe wskutek infekcji, zmian przerozowych w obrębie trzeciego migdałka, urazów głowy, hałasu, aż do głuchoty spowodowanej działaniem niektórych leków. Nasze badania wykazały, że u siedmiolatków ponad 55 razy częściej wykrywa się wadę słuchu niż u noworodków. W badanej przez nas populacji aż 144 z 1000 uczniów miało problemy ze słuchem, podczas gdy u noworodków tylko 2 na 1000.

Realizacja takiego programu musiała być kosztownym przedsięwzięciem. Dla Instytutu byłoby to chyba zbyt poważne obciążenie. Kto pokrył koszty tych badań?

Wydatki rzeczywiście były spore. Trzeba było opłacić badaczy, dojazd, sprzęt i materiały informacyjne. Na szczęście, udało nam się zainteresować projektem Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. To ona pokryła 53 proc. wydatków. Resztę pieniędzy wyłożył Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu z funduszy przeznaczonych na nasze programy badawcze. W realizację programu zostały też zaangażowane inne instytucje, m.in. Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niesłyszących i Niedosłyszących Człowiek-Człowiekowi oraz Komitet Patofizjologii Klinicznej Polskiej Akademii Nauk. Przy czym od środowiska naukowego nie oczekiwaliśmy wsparcia finansowego, lecz raczej naukowego. Opracowanie wyników badań przez różnych naukowców umożliwia powstanie bardzo wartościowych publikacji, które mają szansę ukazać się w najlepszych czasopiśmie międzynarodowych.

Oprócz pieniędzy trzeba też wziąć pod uwagę możliwości techniczne i ludzkie. Wręcz niemożliwe wydaje się w tak krótkim czasie przeprowadzenie tak dużego badania!

Na to, że odnieśliśmy sukces, złożyło się wiele czynników, przede wszystkim odpowiedni dobór badaczy. Koordynator programu przeszkolił w tym celu 146 osób. Zostały one dobrane pod względem predyspozycji psychicznych. Trzeba pamiętać, że w szkołach byliśmy gośćmi i od umiejętności dostosowania się do potrzeb gospodarzy zależne były nasze wyniki. Z technicznego punktu widzenia natomiast badanie było możliwe dzięki wykorzystaniu skonstruowanego przez



foto: archiwum IFPS

„ Istotne zaburzenia udało się wykryć, aż u 19,4 proc. badanych, u 13,7 proc. miały one charakter przewodzeniowy, a u 15,1 proc. centralny ”

nas, przy współpracy Centrum Elektryfikacji i Automatykacji Górnictwa EMAG, Audiometru S. To urządzenie nie tylko badało interesujące nas parametry słuchu, ale też przysyłało na bieżąco wyniki do centralnej bazy danych za pośrednictwem Internetu. Dzięki temu możliwe było stałe nadzorowanie programu. Każdego dnia do centrali sływało od 1500 do 2000 wyników.

Jak ocenia pan skuteczność badania? Czy wyniki potwierdzają zasadność jego wykonania?

Było to przedsięwzięcie niezwykle efektywne. Sprawdził się zarówno model programu, jak i standardy postępowania oraz zastosowane urządzenia. Dzięki temu, że w projekcie uczestniczyła tak duża grupa uczniów, mogliśmy stwierdzić, jak poważny jest problem zaburzeń słuchu wśród dzieci w wieku szkolnym. Istotne zaburzenia udało się wykryć aż u 19,4 proc. badanych, u 13,7 proc. miały one charakter przewodzeniowy, a u 15,1 proc. centralny. Aż 33 proc. dzieci cierpi zaś na okresowe szumy uszne. Przy okazji okazało się, że aż 59,5 proc. rodziców uczniów, którzy mieli poważne problemy ze słuchem, zupełnie nie zdawało sobie z tego sprawy. Wprowadzenie tego programu na stałe powinno umożliwić wczesne wykrycie wad i rozpoczęcie jak najszybciej terapii, a w konsekwencji znaczące efekty społeczne i ekonomiczne.

Rozmawiała Marzena Sygut